

Święta Kinga, patronka Polski i Litwy oraz górników

(Tytuły świętej Kingi z litanii pielgrzymstwa narodu polskiego)

Święta Kinga była córką Beli IV pochodzącego ze sławnego rodu Arpadów. Ród ten panował, jako pierwsza dynastia na Węgrzech, przez około czterysta lat, od IX do XIV wieku. Z tej dynastii pochodził między innymi święty Stefan, pierwszy król węgierski, patron Serbii i Węgier, jego syn święty Emeryk, święta Elżbieta Węgierska (wdowa), ciotka naszej bohaterki, a także dwie siostry świętej Kingi: święta Małgorzata zwana węgierską oraz błogosławiona Jolenta, żona Henryka Pobożnego. Matką świętej Kingi była bardzo świątobliwa córka cesarza nicejskiego, Teodora I Laskarisa, Maria Laskaris.

Święta Kinga urodziła się 5 marca 1234 roku w Ostrzyhomiu, dzisiejszy Esztergom, nad Dunajem, historycznej stolicy Węgier. Na chrzcie otrzymała imię Kinga, jest to imię wywodzące się z węgierskiej formy zdrobniałej imienia Kunegunda, które Węgrzy zapożyczyli od Niemców. Jest to imię dwuczłonowe, pochodzenia germańskiego. Składa się z elementów Kunni – ród, plemię i -gund – walka. Kunegunda to „walcząca za swój ród”. W Polsce imię znane właśnie od czasów świętej Kingi.

Najbardziej znaną świętą Kunegundą, była Kunegunda Luksemburska, żona cesarza niemieckiego Henryka II. Święta ta, razem ze swoim mężem żyła w czystości małżeńskiej i zasłynęła tym, że po fałszywym oskarżeniu została poddana próbie ognia. Aby udowodnić swą niewinność i życie w cnocie, przeszła bez najmniejszego oparzenia po rozgrzanych do czerwoności żelaznych lemieszach ułożonych w szereg długości około czterech i pół metra. W Polsce

znana jest jeszcze przyszła święta, a obecnie służebnica Boża, Kunegunda Siwiec ze Stryszawy.

Najwcześniejszy opis żywota świętej Kingi powstał około 30 lat po jej śmierci. Napisany został przez nieznanego nam ojca franciszkanina, nazwanego *religiosus pater Franciscanus theologus*. Opisuje on żywot i cuda, które prawie nieustannie wiązały się z życiem naszej bohaterki. Również późniejsze hagiografie, jak księdza Jana Długosza, księdza Marcina Frankowica i innych, aż do początku XX wieku, były pisane w podobnym duchu. Ale niestety obecne, już nie mówiąc o pracach naukowych, próbują te cuda pominąć czy też umniejszyć, dystansują się od nich, przedstawiając je jako legendy czy wiadomości niesprawdzone bądź nieudokumentowane. Prawdą jest, że święta Kinga żyła w średniowieczu, grubo przed ponad siedmiuset laty, więc trudno dzisiaj znaleźć bezdyskusyjne dowody jej świętości. Ale czy w takim wypadku nie powinniśmy może bardziej ufać ludziom żyjącym w tamtym lub trochę późniejszym okresie czy świadkom, którzy przysięgali podczas procesów beatyfikacyjnych. Przy bojaźni Bożej, którą mieli ludzie tamtych czasów, dużo trudniej było im mówić nieprawdę, zwłaszcza ludziom duchownym, niż ludziom współczesnym. Przypomnijmy sobie, że Pan Jezus po swoim zmartwychwstaniu, jak opisuje to święty Paweł, *zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie* (1 Kor 15, 6), ale pamiętajmy, że pojawiał się tylko ludziom, którzy Go kochali i którzy Mu uwierzyli. Bardzo dokładnie opisuje to Maria Valtorta w ostatnim tomie *Poematu Boga-Człowieka*, gdzie Pan Jezus potwierdza swoje zmartwychwstanie właśnie ludziom w Niego wierzącym. Nie zobaczył Go Piłat, nie widzieli Go faryzeusze ani arcykapłani, ani żaden z tych, który krzyczał „ukrzyżuj Go”. Natomiast zobaczyła Go, oczywiście jako pierwsza, Jego Matka Maryja, później święta Magdalena, Łazarz, pasterze, uczniowie idący do Emaus, apostołowie oraz pozostali Jego uczniowie i przyjaciele, nawet matka Judasza, której musiał uświadomić, że nie jest winna tego, co zrobił jej syn. Bo oni wszyscy w Niego wierzyli. Tak więc i my

wszyscy powinniśmy wierzyć i ufać, bo tylko wtedy cuda mogą się zdarzyć. Pan Jezus powiedział do niewidomego: «Idź, twoja wiara cię uzdrowiła» (Mk 10, 52). Nie twoja wiedza, nie twój sceptycyzm, nie twoja nieufność, ani nie twoja ostrożność, ale twoja wiara. A w naszych „Orędziach na Czasy Ostateczne...” tak powiedział: „Nie ma zasługi ten, kto wierzy w to, co ogarnia ludzki umysł. Wiara to pokładanie ufności w tym czego się nie pojmuje i czego nie da się ogarnąć umysłem¹”. Pewnie że w tych starych tekstach może się zdarzyć jakiś błąd, przeoczenie lub przeinaczenie, a nawet i przekłamanie, ale i tak lepiej wierzyć niż wszystko brać pod lupę, podchodzić sceptycznie czy mówić, jak nie zobaczę, to nie uwierzę. Bo to już nie będzie żadna wiara, to będzie tylko wiedza. A przecież „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29). Niestety troszkę dalej będę jeszcze raz zmuszony na chwilę wrócić do tego nieprzyjemnego tematu. Ale na razie posłuchajmy tych starszych relacji, okraszonych cudami naszej świętej bohaterki, gdzieś tylko uzupełnionych obecnymi badaniami dotyczącymi przede wszystkim dat, których albo brakowało, albo zdarzało się, że były mylone.

Ksiądz Piotr Skarga w swoich „*Żywotach świętych*”, opisując żywot świętej Kunegundy, powołuje się na rękopis ręką starodawną na pergaminie pisany, który wziął z klasztoru świętego Jędrzeja, a więc od Klarysek z Krakowa. Rękopis ten opisany został przez Wojciecha Kętrzyńskiego, który uważa go za jedną z bezpośrednich lub pośrednich kopii rękopisu z roku 1401. Pisał on, że święta Kinga zaraz po urodzeniu otrzymała sakrament Chrztu świętego, a następnie, według zwyczaju wtedy panującego, Komunię świętą i to w kielichu. Wtedy też, ku chwale Matki Bożej, otworzyła usta i cudownie wyrzekła: „*Ave Regina Caelorum, Mater Regis angelorum*” (Witaj Królowo Niebieska, Matko Króla Anielskiego). I tu bardzo ciekawą i wartą zastanowienia rzeczą jest fakt, że świadkowie w późniejszym procesie beatyfikacyjnym świętej Kingi, z roku 1629, i w pierwszym procesie kanonizacyjnym przeprowadzonym

¹ *Orędzia na Czasy Ostateczne, które właśnie nadeszły*, t. 23, Warszawa 2016, s. 222.

w latach 1742-1747 zeznawali to pod przysięgą jako rzeczywistą prawdę i fakt oczywisty, którego nie potrzeba udowadniać. W procesie kanonizacyjnym potwierdzali ten fakt tacy świadkowie jak Matka Teresa Zborowska ksieni klarysek w Starym Sączu, Ojciec Antoni Dobrski rektor kolegium OO. Jezuitów w Nowym Sączu, ksiądz Piotr Procewicz przełożony generalny księży kanoników regularnych, Ojciec Aleksander Juraszewski przełożony zakonny i ksiądz Zygmunt Mieczkowski duchowny i spowiednik.

Jeśli tak święta Kinga swój żywot zaczęła, to myślę, że z ciekawością posłuchamy, co dalej się działo: „Jeszcze w pieluszkach będąc, pościć zaczęła, Mikołaja świętego naśladowując, we środy i piątki członki one młodziuchne trapiąc raz tylko piersi macierzyńskich używała, a jeśli którego dnia z tych (a więc w środę lub w piątek) więcej była do piersi przypuszczana (to) gardziła pokarmem”. W późniejszym okresie swojego życia święta Kinga pościła we wszystkie dni nakazane przez Kościół. Szczególnie w okresie Wielkiego Postu i Adwentu umartwiała swoje ciało. Zachowywała post w wigilię świąt nakazanych, ale odkąd wstąpiła do III Zakonu świętego Franciszka, zachowywała post franciszkański, czyli trwający od uroczystości Wszystkich Świętych aż do Bożego Narodzenia. Przez cały rok pościła w środy, piątki i soboty. Po śmierci swego męża św. Kinga nie spożywała pokarmów mięsnych i nie używała wina. Bardzo surowo pościła w życiu zakonnym. Post jej polegał na spożyciu raz dziennie kawałka chleba i wypiciu kubka zwyczajnej wody, najczęściej czyniła to po zmierzchu.

Podczas Mszy świętej, którą codziennie odprawiano w komnacie, gdzie była kolebka dziecięcia, maluchna Kinga ani na chwilę nie odwracała oczą od ołtarza; a ile razy kapłan wymienił imiona Jezusa lub Maryi, schylała drobną główkę, a gdy ją mówić uczono, to pierwsze wyrazy, które wymówiła, były znowu: Jezus i Marya! Niezwykłe były te wszystkie w niemowlęciu znaki!²”.

² Ks. Czesław Bogdalski, *Błogosławiona Kinga jej żywot i dzieła*, Kraków 1892.

Jak wiemy z poprzedniej konferencji, swoją uwagę na to bogobojne dziecko zwróciła błogosławiona Salomea, która później wychowując małą Kingę, zapragnęła aby została ona żoną jej młodszego brata Bolesława. I chociaż dla córki króla potężnego królestwa węgierskiego podzielone i niezbyt bogate państwo polskie i jego przyszły władca nie stanowili wymarzonej partii, to mimo tego udało się błogosławionej Salomei oraz duchowieństwu i panom małopolskim doprowadzić do tego małżeństwa. Ciągłe zagrożenie najazdami ze strony Tatarów dopomogło w tym zamierzeniu.

Z kolei dla Bolesława Wstydlivego, którego przyszła pozycja księcia zwierzchniego była cały czas zagrożona, ślub z księżniczką węgierską, za którą stała silna armia, był olbrzymim wzmocnieniem.

I tak w 1239 roku pięcioletnia Kinga razem ze swoim orszakiem zostaje powitana przez dwunastoletniego księcia Bolesława w miejscowości Wojnicz, niedaleko Tarnowa. Tu doszło do uroczystego zawarcia wstępnego, ze względu na młody wiek, związku małżeńskiego *sponsalia de futuro*. Młodziutka Kinga przywiozła ze sobą olbrzymi posag zawierający klejnoty i pieniądze, który bardzo wzmocnił polski skarbiec książęcy. Niektóre źródła podają wartość tego posagu na 40 000 grzywien srebra. W tamtym czasie 1 grzywna krakowska to była waga około 182,5 grama, czyli można przyjąć, że 1 kg to było 5,5 grzywny, a więc posag w ilości 40 000 grzywien srebra było to dużo ponad 7 ton srebra; z jednej grzywny krakowskiej srebra wybijano za panowania Bolesława Wstydlivego około 1000 sztuk brakteatów, (były to cieniutkie jednostronne monety, które zastąpiły denary), co pozwala przyjąć, że cały posag wart był ok. 40 milionów takich brakteatów³.

Młodzi narzeczeni zamieszkali na dworze książęcym w Sandomierzu, gdzie pod czujnym okiem matki Bolesława, znanej nam już świątobliwej Grzymisławy, (była przecież również matką błogosławionej Salomei) byli wychowywani i kształceni.

³ Zob. Marian Gumowski, *Podręcznik numizmatyki polskiej*, Kraków 1914.

Nadchodząca nawała tatarska, po klęsce rycerstwa polskiego pod Chmielnikiem w 1241 roku, zmusiła całą rodzinę książęcą do ucieczki na Węgry. Niestety i Węgrzy zostali najechani i zwyciężeni przez Tatarów. Po klęsce nad rzeką Sajó, gdzie zginął mąż błogosławionej Salomei, Koloman, Bolesław wraz z Kingą i matką Grzymisławą, schronili się w obronnym zameczku w Pieninach nad Dunajcem.

Oba państwa odetchnęły dopiero po wycofaniu się Tatarów, którzy na wieść o śmierci swojego Chana, Ugedeja, syna Czyngis Chana, wycofali się całkowicie z podbitych terenów. Książę Bolesław, z żoną i matką, mógł wrócić do Krakowa, ale tu z kolei musiał przez kilka jeszcze lat potykać się z księciem Konradem Mazowieckim. Mimo tego w 1243 roku Bolesław Wstydlivy został księciem zwierzchnim krakowsko-sandomierskim.

W 1246 roku, gdy Kinga osiągnęła dwunasty rok życia, nastąpił właściwy akt zaślubin *sponsalia de praesenti*, który oczywiście odbył się w Krakowie. Podczas tych uroczystości weselnych udało się świętej Kindze namówić Bolesława do obopólnego złożenia ślubu czystości małżeńskiej, najpierw na jakiś czas, a w następnych latach uprosiła go do zachowania czystości aż do końca ich życia. Z powodu zniszczeń tatarskich Wawel nie nadawał się do zamieszkania, więc młoda para zamieszkała na zamku w Nowym Korczynie, w połowie drogi między Krakowem a Sandomierzem.

W tym czasie wybrała się święta Kinga na Węgry, by odwiedzić swoich rodziców. Trafiło się, że ojciec jej Bela, król węgierski, zaproszony od starosty Pawła na ucztę, przybył na nią, nie obawiając się zdrady. Przy końcu uczytu już trzydziestu mężobójców zmówionych wydobyło broń i mieli dokonać strasznej zbrodni, gdy Kunegunda, której podczas modlitwy Pan Bóg oznajmił, w jak wielkim niebezpieczeństwie pozostaje jej ojciec, wpadła wpośród nich i spojrzała się na nich, wszyscy struchleli i opamiętali się, wyrwała im z rąk miecze i służbie swojej oddała, a potem ojca swojego szczęśliwie do pałacu królewskiego zaprowadziła.

Z tych swoich odwiedzin w Węgrzech i dla Polski wyniosła święta Kunegunda wielkie skarby. Gdy bowiem obwoził ją ojciec po różnych prowincjach swego państwa (...) chciał ją ucieszyć widokiem pracy górników w kopalniach. Zatrzymał się dwór królewski u jednej z żup w Marmorusza, otwierającej się kilkoma szybami w solną głąb ziemi. (...) Żal się zrobiło Kindze, że Polska ma tak mało tego bogactwa i uprosiła ojca swego, by dał jej jeden z szybów kopalni. Gdy ojciec się zgodził i uczynił zadość jej prośbie, ona na znak, że bierze ten szyb w swoje posiadanie, wrzuciła swój wielki złoty pierścień w głąb szybu. Był to obrzęd feudalnego wejścia w posiadanie. Długosz w *Żywocie świętej Kunegundy* tak pisze: „Od ojca darowany szyb oddzielając od innych i jakoby na wieczną własność i dzierżawę biorąc, pierścioneń wrzuciła, przez znak pierścienia w oną głębokość wrzuconego zakazując, żeby w swojej daninie na potem od nikogo uszczerbku nie doznała”. Następnie wracając do Polski nasza święta wzięła ze sobą górników węgierskich i kazała szukać soli w okolicach Bochni. I tam ją znaleziono. Dokopali się w Bochni do twardych pokładów soli. Górnicy, którzy pośpieszyli z tą pożądaną wiadomością do Krakowa, przynieśli świętej Kunegundzie jej złoty pierścioneń wrzucony do kopalni w Marmorusza, mówiąc, że go znaleziono w pierwszym rozbitym bałwanie soli z nowego szybu.

Mieszkając na zamku w Korczynie, święta Kinga coraz bardziej oddawała się życiu duchowemu, czynkom pobożnym i umartwianiom. Ksiądz Frankowic tak pisze: Zwiększyła ilość postów, modlitw dziennych i nocnych, miała twarde odzienie i postanie, zaprzestała zupełnie jedzenia mięsa i picia wina i wszelkich rzeczy korzennych, z których wcześniej i tak bardzo skromnie korzystała. Z tej surowości ciało jej wychudło, a twarz wybladła i żółkła. Przejął się tym Książę Bogusław i zakazał żonie takich postów, aby nie umarła z wycieńczenia. Jednak, pomimo zakazu, bardzo szybko przyłapał ją, jak w dzień mięsny rybę, popijając wodą, spożywała. Aby ją jeszcze mocniej zganić, wziął do ust tę rybę, lecz poczuł smak mięsa najsmaczniejszego, popił z dzbana wody, lecz poczuł, że

woda w najprzedniejsze wino się zamieniła. Po tym cudzie, nie tylko przykrego słowa jej nie śmiał powiedzieć, ale cudowną sprawą Boską przerażony na wszelkie umartwianie żonie swej dozwolił.

Na kształtowanie się osobowości młodej Kingi miały znaczący wpływ dwie niewiasty, teściowa Grzymisława oraz błogosławiona Salomea, siostra Bolesława, która do polskiego dworu przybyła po śmierci swojego męża. Można przyjąć, że świętość Kingi to wynik wpływu błogosławionej Salomei na nią jeszcze na dworze węgierskim jak i później na dworze krakowskim. Miała też pedagoga, Mikułę, (czyli Mikołaja) który uczył ją języka polskiego i łacińskiego oraz podstawowych prawd wiary chrześcijańskiej.

W Korczynie mieszkała Kinga wraz ze swoją świekrą (teściową) Grzymisławą, która ją bardzo kochała i towarzystwo jej bardzo lubiła, miała z nią wspólną sypialnię. Było to dla naszej świętej przeszkodą w oddawaniu się z zupełną swobodą ulubionym przez nią umartwieniom i nabożeństwom, uprosiła więc Grzymisławę, aby mogła mieć osobną izbę, na co nie bez trudności otrzymała pozwolenie. Wtedy wychodziła często, korzystając z ciszy nocnej, w towarzystwie jednej lub dwóch zaufanych służebnic, odwiedzać kościoły, a gdy znalazła je zamkniętymi, przed ich drzwiami leżąc krzyżem, oddawała cześć Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie w kościele obecnemu. Nigdy ją choćby największa niepogoda, ulewny deszcz, zawieja lub wielki mróz od tych nabożnych wycieczek nie odwozili. Zdarzyło się nieraz, że za zbliżaniem się pobożnej czcicielki Najświętszego Sakramentu do zamkniętych drzwi kościelnych, Pan Jezus cudownie sprawiał, że one same otwierały się przed nią, jakby dla okazania jak Mu te odwiedziny przyjemnymi były. Lubiała szczególnie chodzić do kościoła świętego Mikołaja poza miastem nad rzeką Nidą wystawionego, już to dla osobliwszego, które miała do tego patrona dziewic nabożeństwa, już to dla swobody, z jaką mogła oddać się modlitwie w tym z daleka od mieszkań ludzkich położonym miejscu. Gdy pewnej nocy w tym kościele zamodliła się dłużej niż zwykle, zdarzyło się, że

Grzymisława nie mogąc spać, poszła do jej izby, ażeby w rozmowie z nią znaleźć rozrywkę, a zdziwiona tem, że jej tam nie zastała, chciała się koniecznie dowiedzieć, gdzieby mogła być. Ochmistrz królowej, mąż bardzo zacny, Mikołaj Mikuła, świadomy wszystkich jej kroków, do kościoła pobiegł, a teraz już relacja ks. Frankowica: trafiając po śladach krwi z bosych stóp naszej świętej. Wszedłszy do kościoła ze złością do głęboko rozmodlonej Kingi zawołał: „i cóż z tych obłudnych modłów twoich za pożytek, skoro ja będę musiał gardło dać swoje, bo jak księżę Bolesław, za donosem Księżnej Grzymisławy o tych twoich zabawach i nocnym, tajemnym wychodzeniu się dowie, to ty u niego podejrzaną nie będziesz, ale ja żywotem zapłacić to muszę. Zaniechaj tego, proszę, dbaj o sławę swoją i o zdrowie moje”.

Na to dziewczica jakby ze snu zbudzona tymi przykrymi i uszczypliwymi słowami, niewzruszona z przedziwną cierpliwością, łagodnie odpowiedziała: „Nie frasuj się, sługo mój wierny, o twoje niebezpieczeństwo i o sławę moją. Bądź tego pewien, że miłującym Pana Boga wszystkie sprawy na dobre wychodzą i głowa twoja, i sława moja, bez żadnej wątpliwości łaską niebieską zasłonią i ochroniona będzie”. To rzekłszy z modlitwy powstała. Wracając się do zamku, obłok gęsty ogarnął, tak iż od nikogo na potkaniu widziana być nie mogła, ale też na zamek do księżnej Grzymisławy przyszedłszy, onej się, jakoby dopiero z łóżnicy swojej wyszła, pokazała, która onej niebytności zapomniawszy, nie tylko jej nie strofowała, ale ani przykrego słowa wyrzekła, rozumiejąc, że nie gdzieindziej tylko w zamku się na miejscu gdzieś osobnym bawiła. Co wszystko moc Boska sprawiła. Później razem z księżną Grzymisławą kościoły nawiedzała i za to oczywiste dobrodziejstwo pokorne dzięki Panu Bogu oddawała”.

I to jest ten moment, gdzie chciałbym powrócić do tematu obecnego trendu usuwania wszelkich cudów z życia, nie tylko świętej Kingi, ale i z życia wszystkich świętych i także z Pisma Świętego, wmawiania nam, że to wszystko mogło się naturalnie zdarzyć, bez żadnej Boskiej ingerencji. Otóż, na stronie

klasztoru klarysek w Starym Sączu znajdziemy współczesny tekst anonimowego autora, który omawia w pierwszym rozdziale cały życiorys świętej Kingi a w drugim, zatytułowanym „legenda i historia”, z uporem godnym lepszej sprawy wykazuje, że praktycznie wszystkie cudowne wydarzenia w życiu świętej Kingi to legendy, które można wyjaśnić w sposób nie uciekający się do nadprzyrodzoności. Komentarz do cudownego osłonięcia świętej Kingi obłokiem, moim zdaniem, wart jest zacytowania, a więc posłuchajmy: „Autor najstarszego życiorysu św. Kingi uważa za cudowne to, że gęsta mgła otoczyła wracającą Kingę z kościoła św. Mikołaja na zamek tak, że nikt jej nie widział. Kto przez jakiś czas przebywał w Nowym Korczynie łatwo się przekonał, że w widłach rzek Wisły i Nidy, gdzie stał książęcy zamek korczyński, bardzo często, zwłaszcza nocą i przed wschodem słońca, pojawiają się tak gęste mgły, że widoczność ograniczona jest zaledwie do paru metrów. Nie trzeba więc wskazywać na cudowną interwencję Bożą spieszącą z pomocą Kindze, ale wystarczy stwierdzić specyficzne w tym mieście warunki atmosferyczne, a wszystko da się wytłumaczyć w sposób naturalny”.

No i już mamy po cudzie, okazało się, że to była zwykła, gęsta mgła, którą można zaobserwować właściwie wszędzie. Nie trzeba nawet jechać do Korczyna. Jeszcze, żeby bardziej uwiarygodnić swoje wywody, powinien był autor dorzucić jakieś środki odurzające dla księżnej Grzymisławy, która nad ranem nic nie pamiętała z wczorajszej nocy i sprawa byłaby załatwiona, nawet dla dociekliwych.

I tak każde cudowne zdarzenie można obdrzeć z jego cudowności i zostawić oskubane, tylko po co? Troszkę więcej zrozumiemy z takiego podejścia do cudów i może stanie się to bardziej jasne, gdy zajrzemy do encykliki Papieża świętego Piusa X „*O zasadach modernistów*” (*Pascendi Dominici gregis*). W niej święty papież opisuje jak to właśnie moderniści odzierają z cudów i boskości osobę Jezusa Chrystusa, tworząc z Niego jedynie postać historyczną: „W osobie Chrystusa, powiadają, wiedza i dzieje nie

znajdują nic poza człowiekiem. A więc w imię prawa pierwszego, opartego na agnostycyzmie, należy z Jego dziejów usunąć wszystko, co tylko tchnie Bóstwem. Dalej, na podstawie drugiego prawa dziejowa postać Chrystusa przemieniona jest przez wiarę; a przeto należy usunąć z Jego dziejów wszystko, co Go wynosi ponad dane dziejowe. Wreszcie, ta jasna osoba Chrystusa została przez wiarę odmieniona; należy więc z Jego dziejów usunąć nadto słowa, czyny – i w ogóle wszystko to, co bynajmniej nie odpowiada Jego charakterowi, Jego położeniu, Jego wychowaniu, miejscu i czasowi, w którym żył. Dziwnym wyda się, niewątpliwie, ten sposób rozumowania: taka jest jednak krytyka modernistów⁴”.

Ks. Stanisław Miłkowski pisze, że doktryna modernistyczna „odziera Pismo Święte z wszelkich znamion nadprzyrodzonych, wypaczając pojęcie o natchnieniu, przecząc cudom i prorocत्वom”. Odbiera księgom świętym całkowitą ich autentyczność, podając je za zbiór skleconych ze sobą ustępów, dodatków, przeróbek i poprawek, jakich dopuszczali się glosatorzy, interpolatorzy, którzy, według zdania modernistów źle tekst rozumieci, przekręcili prawdziwe jego znaczenie i fałszowali historię⁵.

A przecież nasza wiara opiera się właśnie na cudach, przede wszystkim na cudzie Zmartwychwstania. Święty Paweł powiedział: „A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara” (1 Kor 15, 17). Na audiencji generalnej 10 kwietnia 2013 roku Papież z Franciszek tak powiedział: Nasza wiara opiera się na śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystusa, tak jak dom opiera się na fundamencie; jeśli rozpada się fundament, wali się cały dom.

To może warto zastanowić się, co to właściwie jest cud. Trudno znaleźć w dzisiejszym katechizmie definicję cudu, ale we wcześniejszych jest, i tak w katechizmie z roku 1951: *Cud jest to zatem widzialne przekroczenie ustanowionych przez Boga prawd natury, które może być dokonane tylko przez*

⁴ *Modernizm potępiony przez papieży*, red. Marcin Karas, Sandomierz 2010, s. 53.

⁵ ks. Stanisław Miłkowski, *O Modernizmie*, Wilno 1911, [w:] *Modernizm potępiony przez papieży...*, s. 153.

samego Boga lub ze specjalnego nadania mocy Bożej. Inna z definicji cudu w religii katolickiej brzmi: Cud to znak Boga wyrażony w empirycznej (poznanej przez doświadczenie) rzeczywistości świata, poprzez który Bóg manifestuje swą obecność i działa, objawiając swą Miłość w celu nawiązania dialogu z człowiekiem. I jeszcze raz posłuchajmy Pana Jezusa, który w Orędziach na Czasy Ostateczne...” tak powiedział do pani Agnieszki: A Ja chcę czynić cuda. Cuda świadczą o mojej realnej obecności. Pobudzają do wiary, umacniają ją i rodzą ją w sercach jej pozbawionych⁶.

Wróćmy więc do naszej świętej i jej cudów. W roku 1266, gdy książe Bogusław szykował się obrony przeciwko Jaćwingom, nękającym jego kraj, święta Kinga tak gorąco modliła się za swoim mężem, że w pewnej chwili ujrzała dwie jaśniejące postacie w bieli. Byli to święci męczennicy, bracia Gerwazy i Protazy, którzy tak się odezwali do Kingi: To my na twoje usilne modlitwy z górnych niebiańskich pałaców naznaczeni jesteśmy, aby nieść obronę niebieską dla twojego męża i jego wojska. Ta wiadomość tak uskrzydliła naszych żołnierzy, że pod Zawichostem w dniu 19 czerwca (w święto braci męczenników Gerwazego i Protazego) pokonali przeważające, połączone siły Jaćwingów, Litwinów, Tatarów i innych pogan. W zwycięstwie znaczący udział mieli, ukazujący się w powietrzu, dwaj mężowie w światłości, białymi szaty ozdobionymi, którzy w poganach i odszczepieńcach pogrom i porażkę wielką czynili.

W roku 1279 zmarł książe Bolesław, po jego śmierci żona Kinga i jej siostra błogosławiona Jolanta opuściły Kraków, zamieszkując w kasztelanii w Starym Sączu. Tam też ufundowała nasza święta klasztor dla stu sióstr. Sama wstąpiła do zakonu w grudniu 1288 roku, po uporządkowaniu spraw administracyjnych i majątkowych. A 24 kwietnia 1289 roku złożyła profesję zakonną i otrzymała welon zakonny z rąk biskupa Pawła z Przemankowa.

⁶ *Orędzia na Czasy Ostateczne, które właśnie nadeszły*, Warszawa 2016, s. 188.

Cudowne rzeczy zaczęły się wtedy dziać w klasztorze, gdy święta pochylała się nad chorymi, za błogosławieństwem jej drobnych rąk goiły się ropiejące rany, znikwały bez śladu wszelkie choroby. Powracały do sił najbardziej osłabłe i chore obłożnie siostry. Gdy w odosobnieniu modliła się, niejedna siostra wchodząc do jej (oratorium), miejsca modlitwy, widziała wielką jasność otaczającą ją całą i słyszała precudowny, słodki głos płynący do świętej z obrazu Najświętszej Panienki.

Jej cioteczny brat Jędrzej, syn króla węgierskiego Stefana, wygnany z ojczyzny, szukał schronienia w Polsce. Niestety Węgrzy go znaleźli i utopili w Nidzie. Kinga sprowadziła jego ciało do Sącza i całą noc modliła się nad ciałem kuzyna. Trzy siostry, zaniepokojone przedłużającą się modlitwą, uchyliły drzwi do kapliczki i zdumione ujrzały jasność wielką otaczającą świętą Kingę oraz usłyszały rozmowę z otaczającymi ją świętymi duchami. Zauważyły też pewne oznaki ożywienia umarłego. Święta podeszła do zwłok i przytrzymując je za nogi rzekła: „Spoczywaj, spoczywaj w pokoju, skoro taka jest wola Zbawiciela naszego”. Po czym zauważono, że znaki ożywienia ustały. Gdy ją siostry zapytały, czemu tak okrutnie postąpiła, czemu nie pozwoliła na cud ożywienia zmarłego, odpowiedziała: Pan Bóg mi wtedy trzy rzeczy objawił, pierwszą, że nie umarł w grzechu śmiertelnym i gozdzien będzie w krótkim czasie wejść do Królestwa Niebieskiego. Natomiast, gdyby ożył po moich modlitwach, miałby wielu ciężkimi grzechami obarczyć swoje sumienie, przy tym byłby przyczyną wielu walk bratobójczych i dużo krwi chrześcijańskiej dla niego rozlać by się miało. A do tego jeszcze, ten cud mógłby spowodować, że i Kinga sama w pychę mogłaby wpaść i utracić wszystkie swoje duchowe skarby.

21 września 1291 roku święta Kinga ciężko zachorowała, mimo choroby brała udział w Mszach świętych, podtrzymywana przez współsiostry. W tym czasie przeżywała widzenia świętego Jana Chrzciciela, świętego Jana Ewangelisty, błogosławionej Salomei, która jej powiedziała, że jej brat

cioteczny Jędrzej już przeszedł Czyściec i jest już w Niebie, świętego Franciszka z Asyżu i Najświętszej Maryi Panny, która przepowiedziała jej dzień śmierci.

Święta Kinga, zaopatrzona wszystkimi świętymi Sakramentami, zmarła 24 lipca 1292 roku. Po śmierci z jej ciała wychodziła wdzięczna i przyjemna woń, wszystkie balsamy i perfumy przechodząca i ludzi okolicznych uweselająca.

Jedna z sióstr widziała duszę świętej Kingi w wielkiej światłości prowadzoną do Nieba przez orszak świętych Duchów Niebieskich ze śpiewaniem i radością wielką. Inna siostra rozpoznała świętą Urszulę dziewicę ze swoim orszakiem jedenastu tysięcy dziewic oraz innych świętych, w wielkiej jasności ze śpiewem anielskim do Nieba naszą świętą odprowadzających. Jeszcze inna widziała duszę świętej Kingi pod postacią precudnej panny, z koroną z drogich pereł i kamieni, przez świętego Piotra prowadzoną do Niebieskich pałaców. Widziano również dwie ręce ślicznie ustrojone, z otwartego nieba w niezmiernej jasności, z bardzo ozdobną tuwalnią, czyli z welonem osłaniającym ręce, do uszanowania rzeczy niesionych. W tej tuwalni znalazła się dusza świętej Kingi w wielkim triumfie i niepojętej jasności do Królestwa Niebieskiego prowadzona.

11 czerwca 1690 roku papież Aleksander VIII zaliczył ją w poczet błogosławionych, a 16 czerwca 1999 roku nasz święty Jan Paweł II kanonizował ją.

Modlitwa do świętej Kunegundy

(Ks. Karol Antoniewicz)

Z sercem skruszonym spieszym do ciebie,
Spieszą do matki dzieci w potrzebie,
Ach, nie odmawiaj nam tej opieki.
Której doznały ubiegłe wieki.

Sami do Boga wołać nie śmiemy,
Bośmy zgrzeszyli, to dobrze wiemy,
W śmiechach, swawoli, pysze, próżności,
Zbiegły do morza lata wieczności.
Dzisiaj z próżnemi stajem rękami.

Straszne grzmią sądy Boga nad nami,
Starta bezbożność, pycha zdeptana,
Ciężki krzyż dumne ugiął kolana.

Ale nas krzyż ten dziś nie przestrasza,
Bo w krzyżu tylko nadzieja nasza,
Jeśli Bóg karze, to nie odrzuca,
Jutro pocieszy, gdy dziś zasmuca.

Obyśmy, kiedy życie upłynie,
Mogli się cieszyć w śmierci godzinie,
I pod skrzydłami twojej opieki
Mogli się z tobą cieszyć na wieki.

O Kunegundo, wstaw się za nami
I prośbą naszą! Szczeremi łzami
Rozbrój prawicę na nas wzniesioną
I wyproś łaskę Boga straconą.

Wszakżeś tę ziemię umiłowała,
Gdzieś ludziom, Bogu miłą się stała;
Dziś jak za życia ty ją miłujesz,
I dziś, jak niegdyś, nas poratujesz.

Gdy się twa dusza wzniosła w obłoki,
Na tej zostały ziemi twe zwłoki;
Przy twym ołtarzu kornie się zgina,
Żeś Matką jego, lud przypomina.

Bibliografia:

- Ks. Marcin Ignacy Frankowic, *Wizerunek świętej doskonałości...*, Kraków 1718.
- Wojciech Kętrzyński, *Vita et Miracula Sanctae Kyngae*, Lwów 1884.
- Ks. Czesław Bogdalski, *Błogosławiona Kinga jej żywot i dzieła*, Kraków 1892.
- Ks. Piotr Skarga, *Żywoty świętych*, Kraków 1899.
- Ks. Karol Antoniewicz, *O świętych polskich*, Kraków 1906.
- Ks. Stanisław Miłkowski, *O Modernizmie*, Wilno 1911.
- Marian Gumowski, *Podręcznik numizmatyki polskiej*, Kraków 1914.
- Wanda Kieszkowska, *Śladem świętych*, Kraków 1935.
- Henryk Fros SI, Franciszek Sowa, *Twoje imię, przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 1982.
- Ks. Kazimierz Szwarga, *Polscy święci*, t. 11 Błogosławiona Kinga, Warszawa ATK 1987.
- *Modernizm potępiony przez papieży*, red. Marcin Karas, Sandomierz 2010.
- Maria Valtorta, *Poemat Boga-Człowieka*, Katowice 2012.
- *Orędzia na Czasy Ostateczne, które właśnie nadeszły*, Warszawa 2016.
- Strona klasztoru Klarysek w Nowym Sączu:
http://www.klaryski.stary.sacz.pl/pl/25055/0/Sw._Kinga_w_swietle_legend_i_historii.html